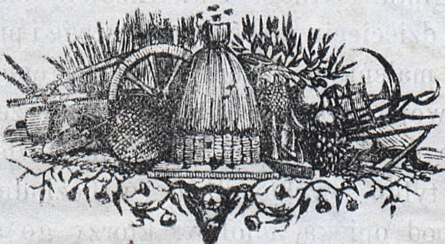
Tom XX.



Nr. 16.

1. Czerwca **1869.**

Wychodzi we Lwowie co 10 dni, to jest 1. 11. i 21. każdego miesiąca.



Kosztuje rocznie z przesyłką pocztową 2 złr. w. a., półrocznie 1 złr. w. a.

DZWONEK

PISMO DLA LUDU.

Boga, dzieci, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba.

Ś. Jan Chrzciciel.

Prorocy izraelscy mówiąc o przyjściu Zbawiciela oczekiwanego oddawna z takiem upragnieniem, przepowiadali także: że go poprzedzi mąż, który wyjdzie z puszczy aby zgotować drogę Panu i ścieszki dla niego sprostować, przez którego każda dolina będzie zapełniona, a góra i pagórek będą zniżone. Przepowiednia ta ziściła się, a poprzednikiem Chrystusa, którego prorocy zowią mężem od puszczy idącym, był św. Jan Chrzciciel.

Ojcem jego był kapłan imieniem Zacharyasz, matką Elżbieta, bliska krewna Najświętszej Panny. Narodzenie się Jana Bóg objawił Zacharyaszowi przez anioła, który podczas nabożeństwa ukazał się mu pośród wonności kadzidła i uwiadomił że Elżbieta powije syna. Dzieciędciu temu, mówił anioł, dasz imię J a n. Ponieważ zaś Zacharyasz z niedowierzaniem słuchał słów zesłania Bożego, który mu błogosławieństwo zwiastował, stał się niemym aż do chwili w której się obietnica ziściła.

Tak przyszedł na świat Jan Święty, prawie w tym samym czasie, gdy nad Betleemską stajenką przyświecała gwiazda

zbawienia. Utrzymuje się podanie, że gdy król Herod powziął zamiar wymordowania dziatek izraelickich, Św. Józef przed ucieczką do Egiptu ostrzegł Św. Elżbietę matkę Sw Jana, o grożącem jej dziecięciu niebezpieczeństwie i przerażona matka schroniła się z maleńkim Janem do niedostępnej groty, gdzie z dziecięciem swojem, będąc już wdową, przeżyła półczwarta roku, to jest do swojej śmierci. Jan w niemowlęctwie zostawszy sierotą, cudem tylko wychował się w bezludnej pustyni, jak mówi podanie, pod opieką aniołów, którzy go strzegli i żywili. Dziś jeszcze pokazują w ziemi świętej tę pustynię i grotę. Leży ona nie daleko wioski w której mieszkali rodzice Św. Jana. Jest to żyzna i obszerna kotlina, ocieniona drzewami słodkie wydającemi owoce i prześliczny przedstawia widok. W jednej z nadbrzeżnych skał jest owa jaskinia, która Św. Elżbiecie i jej synowi służyła za mieszkanie. Ma zaledwie ośm kroków długości a cztery szerokości. Pod ścianą leżącą naprzeciw wejścia do jaskini znajduje się gładki występ kamienny, który nazywają łożem Św. Jana. Na szczycie skały w której grota jest wydrążona, wytryska źródło wybornej wody, która sącząc się po opoce, tworzy obok wejścia do groty sadzawkę niewielkich rozmiarów. Dawniej stał na tej skale obszerny klasztor z kościołem, lecz pozostały z niego tylko ruiny, przystrojone dziko rosnącym bluszczem i powojem.

Między drzewami otaczającemi jaskinię i rosnącemi po skałach, najwięcej jest drzew rożkowych, wydających owoc podobny do strączków grochu cukrowego, z początku zielony i gorżki, który później czernieje i staje się słodkim. Strączki te znane są u nas pod nazwą chleba świętojańskiego, dla tego że były niegdyś głównem pożywieniem Św. Jana.

Kotlina rozciągająca się naprzeciwko groty, ocieniona jest winogradem, drzewami figowemi, oliwnemi i rożkowemi; opodal ciągną się gaje cytrynowe, pomarańczowe a wszędzie na górach widać ślady wiosek które tu dawniej istniały. Pustynia więc w której Św. Jan wzrastał, wzmacniał się w cnotach i mieszkał aż do dnia w którym ukazał się przed Izraelem, nie była straszną i dziką, otoczoną obnażonemi skałami i tylko dzikim zwierzętom za schronienie służącą; owszem była to rozkoszna

rzec można mlekiem i miodem płynąca dolina, gdzie Prorok pański, wielbiąc dobroć i wszechmoeność Stwórcy, mógł swobodnie i bez przeszkody oddawać się pobożnym rozmyślaniom.

Ale to nie mogło trwać wiecznie, nie mógł Jan pozostać na zawsze w tej rozkosznej dolinie. Miał on posłannictwo wskazane sobie przed wieki, posłannictwo wielkie i święte, a głos Boski napominał go aby je spełnił; i zstąpił anioł z nieba, aby objawić Janowi co ma czynić, co ma mówić do ludu. Gdy więc nadszedł czas oznaczony przez Boga a królestwo Zbawienia przybliżyło się, wyszedł Jan z zacisznego pomieszkania swego w gronie pustyinej, z mocą i zapałem szedł między ludzi jako jutrzenka przed wschodem słońca, prorokował i wołał co mu przykazano: „Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie".

Gromadziły się koło niego tłumy ludzi. Jan głosząc przyjście Zbawiciela, wzywał lud aby się spowiadał grzechów swoich dla oczyszczenia serc na przyjęcie tak wielkiego gościa i chrzcił wiernych w wodach Jordanu. Przychodzili między innymi także Faryzeusze, lecz Jan Św. poznał się na ich obłudzie i udaniu podstępnem. Byli zaś między ludem tacy, co Jana mieli za Chrystusa, lecz wyprowadził ich z błędu, mówiąc: „Ja was chrzczę tylko wodą, ale przyjdzie mocniejszy odemnie, któremu ja nie jestem godzien rozwiązać rzemyk u obuwia, ten was chrzcić będzie Duchem świętym i ogniem. Łopata jest w ręku jego i on wyczyści boisko swoje, pszenicę zabierze do spichlerza swego, a plewy spali ogniem nieugaszonym."

Tak zapowiadając ciągle światu bliskie ukazanie się Zbawiciela, spełnił wielkie swoje posłannictwo: ogłosił przyjście Chrystusa Pana i ścieszki pańskie sprostował, porównawszy pagórki i doliny. Widział potem Zbawiciela własnemi oczami i słyszał nad nim głos z nieba przy obrzędzie chrztu, widział go idącego z puszczy i wołał o nim do uczniów: „Oto Baranek Boży który gładzi grzechy świata! Ten ci jest o którymem wam powiadał: idzie za mną mąż, który był przedemną, ponieważ pierwej był niż ja, i ja daję świadectwo, że ten jest syn Boży".

A gdy skończyło się posłannictwo jego, powołany przez Boga na dwór króla Heroda, gdy tam karcił zbrodnie, padł ofiarą złości i przewrotności ludzkiej, ścięty w więzieniu.

Chrystus Pan tak mówił do ludzi o Janie: „Cóżeście wyszli na puszczę widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Albo człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty przyodziewają się w domach królewskich są; więc cóżeście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, on więcej jest niż prorok“.

Ojcze nasz.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie, jak król na stolicy,
Jak słońce wszystko — żywne na nizkiej ziemicy,
W kościele jako Rządca, Tyś nam jest za Ojca:
Jeden w istocie, w liczbie niepodzielna Trójca.
W radzie straszny, niemylny w słowie, w dziełach święty,
W widzeniu nieprzejrzany, we wszem niepojęty!
W wielkości niezmierzony, w dobrem nieprzebrany,
W mądrości niadościgły, w mocy niezrównany,
Litośny w pokutnikach, w grzesznikach cierpliwy,
Straszliwy w zakamiałych, wszędzie sprawiedliwy,
Jeżeli masz co Panie dać mi w mej potrzebie,
Wszystko weź i zatrzymaj, a daj tylko siebie:
Co Cię niepragną, o jak nędzni w każdej dobie!
O jak łakomi! którym mało jest na Tobie.
Ojcze nasz! nasz, boś Ojcem powszechnym jest ziemi,
Równie nad złotogłowem, jak i siermiężnemi:
Równie Ty masz o wszystkich pieczą i staranie;
Wielkiego i małego Tyś uczynił Panie.
Równie wszystkich Ty żywisz Ojcze nasz jedyny,
Równie wszystkie chcesz wynieść i córy i syny.
Wszyscy w Tobie żyjemy, a kto się wydziera
Z życio-dawczej Twej ręki, ten rychło umiera.
Ojcze nasz! któryż bowiem z ojców, albo z matek
Tak pilnie opatruje, i dostrzega dziatek?
Kto tak karmi, jako Ty? kto pieści jako Ty?
Kto tak uczy rozumu? kto tak uczy cnoty?

Ty wszędzie ze mną chodzisz, Ty uścielasz drogi;
Żebym nie obraziła gdzie o kamień nogi:
Ty na Twej Opatrzności rękach nas piastujesz,
Ty nam w dziedzictwo wieczne Niebo zapisujesz.
Ojcze nasz! bo Twój dla nas skarb zawsze bogaty,
Twa miłość ku nam nigdy nie starzeje z laty:
Twe rządy zawsze słodkie, litość niezmierzona,
Z Ciebie wszelki nasz zaszczyt i wszelka obrona!
Bez Twej woli nikogo głowa nie zaboli,
Włosek lichy nie spadnie z głowy bez Twej woli.

K. B—ska.

Zakonnik.

W pewnym klasztorze żył długie lata świątobliwy zakonnik' doznający zawsze wieczorem osłabienia i zupełnego jakby z nadmiaru pracy, opadnięcia z sił. Przełożony zapytał się go raz o przyczynę tej jego niemocy. Ach! odpowiedział zakonnik, każdy dzień w tak ciężkiej i pełnej umęczenia przepędzam pracy, że pewnie bez łaski Boskiej, uległbym pod brzemieniem codziennych utrudzeń. Mam bowiem dwóch sokołów do ugłaskania; dwóch zająców do powstrzymywania ich w biegu; dwóch krogulców do utresowania; nadto smoka skrzydlatego do poskromienia; lwa do pohamowania jego gwałtowności, a wreszcie i o chorym muszę mieć staranie. — Ależ to są niedorzeczne użalania się, rzecze na to przełożony, niktby przecież tyle czynności na raz jeden nie nakładał na nikogo, a zresztą tu w klasztorze o zajęciu się podobnemi sprawami którego z braci, nigdy nie słyszałem.

— A jednak czcigodny Ojcze, odparł zakonnik, to com powiedział jest istotną prawdą. Dwa sokoły, to są moje oczy; muszę je bardzo starannie pilnować, żeby im się coś nie upodobało, coby dla mojej duszy było szkodliwe. Dwa zające są moje nogi; te muszę bezustannie wstrzymywać, żeby za marnemi nie goniły uciechami i na drogę grzechu nie weszły. Dwoma krogulcami są moje ręce, te trzeba ciągle do użytecznej nawodzić pracy, żeby godnie zarobić na pokarm dla siebie

i dla bliźnich niedostatkiem dotkniętych. Smokiem jest mój język; ten należy mi bez wytchnienia powściągać, żeby nic niepotrzebnego i zdrożnego z ust moich nie wyszło. Groźny lew, to moje serce, z niém bezustanne a zacięte staczam boje, lękam się bowiem, żebym nie popadł w próżność i samolubstwo; dla tego staram się najgorliwiej, żeby dobrotliwy Stwórca w tem mojem sercu łaskawie zamieszkać raczył, i mnie do czynów chwalebnych zawsze naprowadzał. Chorym nareszcie jest moje własne ciało, któremu się to tego, to owego zachciewa, a nie pyta czy rzecz żądana pomocną jest dla zdrowia na tym tu świecie, a zbawienną dla żywota wiecznego... To więc wszystko utrudza mię, osłabia i bezsilnym czyni.

Z pełném podziwienia zajęciem słuchał przełożony tych słów świątobliwego zakonnika, i rzekł z wzruszeniem do niego: Bracie mój, pracujesz bez wytchnienia w winnicy Pańskiej, za twą przeto zabiegliwość w pokonywaniu doczesnych przeciwności otrzymasz w przyszłem życiu chwalebną nagrodę, a u stołu Pańskiego uzyskasz pokrzepienie i szczęśliwość wieczną.

Obraz dobrej Matki.

Obraz dobrej Matki w zwierciedle natury, przedstawia nam woda. Bez niej powierzchnia ziemi zmieniłaby się w pustynię, podobną do afrykańskich puszczy, w suchej porze roku; bez niej wszystkieby uschły rośliny, a zwierzęta wyginęły. Jak troskliwa matka i rządna gospodyni, wszystkie miejsca swego domu zwiedza bez ustanku, to schodzi do piwnicy, to na strych wstępuje, a wszystko to czyni dla opatrzenia swych domowników, co im tylko do utrzymania i uprzyjemnienia życia jest potrzebne; tak i woda w rzekach i strumieniach spływa do morza, zkąd po krótkiej chwili, wznosi się w postaci pary w powietrze, ztąd znowu w kropelkach rosy spada na ziemię, wylewa się w postaci deszczu na spragnione łany, zbiera się na chłodnych górach lub lasami zarosłych pagórkach w źródła i strumyki, albo użyczając wszędzie w około swego pożywnego

pokarmu, ścieka napowrót do morskiej głębiny. Woda postępuje za górnikiem do jego kopalni, i za dobywającym kryształy na obnażone wyżyny; bo jak powietrze wciska się wszędzie w wodę i z nią się łączy, tak i woda w postaci powietrznej rozpływa się w atmosferze i napawa rośliny alpejskie i mchy na wszystkich górach w tak wielkiej obfitości, że zaledwie południowe słońce zabiera z nich perłowe krople. Tylko tam, gdzie już żadne ziółko nie znajdzie dla siebie pokarmu, gdzie istota żywotna pragnienia ugasić nie zdoła, w zimnych wysokościach przystępnych tylko dla wznoszących się balonem i śmiałych na góry podróżników, tam dopiero woda uważa się za uwolnioną od macierzyńskiej troskliwości, tam już w nieznacznej tylko ilości dochodzi, i powietrze mniej zawiera w tych górnych przestrzeniach cząstek wodnych, niż gdziekolwiek indziej.

Najdelikatniejsze i najsubtelniejsze rodzaje zwierząt, jak na łonie matki, ukrywają się w morzu; polipy np. zakładające budowle koralowe, lub rozlicznej postaci galaretowate pławy. W ogólności w łonie macierzyńskiem dają się widzieć najprostsze co do składu zawiązki królestwa zwierząt, a z nich dopiero wyradzają się doskonałe postacie zwierząt lądowych.

Wiele zaiste jest wody na ziemi, bo przeszło trzy czwarte jej powierzchni morze pokrywa, a wielkie rzeki, strumienie, jeziora i bagna we wszystkich częściach świata i ich krajach w niezliczonej są ilości. Pomimo tego jednak tak dobroczynny żywioł nie nastręcza się tak łatwo zwierzętom lądowym, jak powietrze do oddychania; złaknione bowiem chcąc ugasić pragnienie, często koniecznego im napoju daleko i z wielkiem utrudzeniem wyszukiwać są zmuszone. Woda unosząca się w postaci pary w powietrze, nie napoi spragnionych, a woda morska, jako słona i gorzka jest dla nich po większej części nie do użycia. Dla uniknienia jednak tej niedogodności, ptak skrzydła, a doskonalsze zwierzęta lądowe silne otrzymały nogi; za ich więc pomocą mogą sobie wyszukać czego im brakuje i tak jaskółka gnieżdżąca się w rozpadlinach skalistej Arabii, a spragniona, w niewielu minutach przybywa do kałuży, w której jeszcze cokolwiek wody z pory deszczowej zostało; szybkie w biegu gazele afrykańskie, z jednych do drugich okolic podą-

żają niestrudzone za chmurą deszczową, która wszędzie swym błogosławionym napojem pokrzepia złaknionych, i każdego poranku i wieczora z odległych swych pastwisk, gromadzą się na jedno miejsce do wyszukanej przez siebie wody.

Daleko odmienniej dzieje się z roślinami Te niemogąc ruszyć się z miejsca za wodą, muszą czekać dopóki sama do nich nie przyjdzie; a przecież nierównie więcej potrzebują jej, niżeli zwierzęta, które w samych już pokarmach znajdują soki, ich pragnienie zaspokoić mogące, tak drapieżne ptaki w świeżem mięsie i krwi rozbojem zdobytych, lub krowa albo dzika koza w łodygach i liściach ziół rozmaitych, mniej potrzebują napoju. U roślin zaś woda nietylko jest przydatkową do pożywienia przyprawą, ale jest głównym pokarmem, jak mleko dla niemowlęcia. Cóżby się z niem stało, gdyby mu przyszło samemu starać się o pożywienie w zupełnem niedołęztwie, kiedy ani chodzić nie może, ale czekać musi w pieluchy otulone, dopóki je matka nie napoi. I na tę pomoc spiesznie mu matka choć niewezwana, przybywa, i jej miłość silniej ją do niego skłania, niż głód jego przygarniał go do matki.

Co z niemowlęciem, to samo dzieje się z królestwem roślinnem. Nietylko płynna woda w ziemi przeciska się przez delikatne włókienka korzeni, lecz jak mleko nowonarodzonemu, tak i woda wystarcza nawet i w postaci pary, która przy innym powietrznym pokarmie unosi się w atmosferze. A jak matka niewołana do swego dziecięcia przychodzi, tak woda z powietrza spuszcza się do roślin dowolnie i gdzie las i obfita zieloność, tam są pospolicie źródła i strumienie, a chmury deszczowe najczęściej się zwracają ku okolicom w roślinność bogatym; lecz gdy człowiek przez nierozważną gorliwość w uprawie, lub barbarzyństwo, pagórki i doliny z lasów i krzaków ogołoci, tam wysychają źródła i strumyki, a cała okolica staje się pustynią.

Chociaż roślina nie widzi, nie słyszy, choć niema zmysłu do poznania zbliżającej się do niej matki, choć niczego dokonać nie zdoła, prócz silnie wciągać pożywienie w siebie, to przecież i w niej niepodobna nie dostrzegać miłości macierzyńskiej, owej dobroczynnej Opieki, która o wszem stworzeniu

pamięta. Jak orzeł swym pisklętom, dopóki są nieupierzone, i bezsilne w gnieździe zostają, pokarm przynosi, tak i Ten, co wszystkim istotom byt nadał, zniskąd niemającym pomocy stworzeniom, udziela tego w swym czasie, co im jest potrzebne. Słusznie więc można powiedzieć:

Silny sam sobie obronę gotuje,
Słabym zaś zawsze Bóg się opiekuje.

Święty Marcin.

W dzień obchodu św. Marcina na 11. Listopada przypadający, zachował się zwyczaj spożywania gęsi; niekażdemu jednak wiadomo, w jakim to związku zostają gęsi z imieniem św. Marcina. Mąż ten urodził się w dzisiejszych Węgrzech, za czasów Rzymian Panonią zwanych, a stanowiących prowincyę Rzymską, i to w czasie, kiedy jeszcze w większej części Europy samo prawie pogaństwo panowało. Marcin początkowo równie jak i jego ojciec, nic nie wiedzieli o Chrześciaństwie, obaj zaś służyli wojskowo. Ale Marcin sprzykrzył sobie stan wojskowy, i jak mu tylko zdarzyła się sposobność obeznania się z nauką świętej naszej wiary, tak zupełnie odtąd stał się innym człowiekiem. Musiał on wprawdzie towarzyszyć jeszcze ojcu w wyprawach wojennych, ale pomimo tego, tak ciche i pobożne wiódł życie, że go każden raczej za zakonnika, niż żołnierza poczytywał.

Pewnego razu zdarzyło się, że w jednej wyprawie wojennej w czasie dość chłodnym, spotkał człowieka na w pół obnażonego prawie, który go o wsparcie upraszał. Ale ponieważ Marcin nic nie miał przy sobie, prócz odzieży na ciele, mieczem rozciął płaszcz na dwie połowy, a sobie jedną zostawiwszy, dał drugą żebrakowi Tej samej zaraz nocy miał się mu Chrystus objawić i rzec do niego: „Co dałeś temu biednemu, mnie dałeś.“ Marcin w skutek tego objawienia przyjął chrzest, i jako chrześcianin tak się odznaczał pobożnością, świątobliwem życiem i nauką, że później w Tur (Tours) we Francyi obrany był biskupem. Przez skromność nie chciał przyjąć tak wysokiej godności, i ukrył się nawet przed ludzkiem okiem; dziwnem

jednak losu zdarzeniem, w tem samem miejscu były i gęsi, te zaś tak donośny krzyk podniosły, że sprowadziły tam ciekawych, a nawet i szukających Marcina, którego tam istotnie w ukryciu zastali. Marcin 26 lat sprawował godność Biskupa, umarł zaś 11. Listopada r 402 a w 81. r. życia swego, w r. zaś 650 w poczet świętych był policzony. Odtąd nabożnie święcono jego imię, poruczano mu swoje modły, i gęś pożywano na jego pamiątkę. Rzemieślnicy niemieccy przynieśli ten zwyczaj do Polski, gdzie się oddawna upowszechnił.

Dąb.

Jak słusznie lwa królem zwierząt zowią, kiedy z wyrazem siły na czole, powagą i okazałością wszystkie inne przewyższa, tak i z pomiędzy wszystkich naszych drzew leśnych, dąb królewską okazuje wspaniałość, przed którą wszelkim innym drzewom, czoło uchylić należy. Dąb odznacza się pięknością i mocą, a przez długowieczną trwałość swoją, nie ulega prawie zniszczeniu; w nim mieści się siła olbrzymia, która powoli wprawdzie, ale ciągle rozwija się należycie z największą okazałością. Idąc w zawody co do wysokości, z wyniosłą sosną i wysmukłą jodłą, przewyższa potęgą swej mocy, a wszelkie drzewo w porównaniu z nim jest słabe. Niektóre dęby mają 30 stóp obwodu, a 130 stóp wysokości. Sławny dąb w angielskiem hrabstwie Essex miał na łokieć od ziemi 36 stóp średnicy, a pod cieniem jego konarów 150 stóp promienia w około mającym, przez długi czas corocznie odbywał się jarmark, podczas którego nie wolno było poza jego obrębem żadnej budy wystawiać. Dąb 30 lat mający, niewielki chłopiec ręką obejmie, po dwóchset zaś dopiero latach drzewo to zupełnie wyrasta; ale za to życie jego pięć wieków i więcej przetrwać może. Stary dąb ze swoją szorstką, popękaną, mchem zalegią korą, stoi w pośrodku młodego, prędko wzrastającego świata leśnego, jak zgrzybiały starzec między swemi dziećmi, wnukami i prawnukami. Pokolenia powstawały jedne po drugich, i ginęły jak kwiaty na łące, ale stary lasu mieszkaniec,

pomimo burz w tylu wiekach niezachwiany pozostał; cudowna potęga Boska zatrzymała go na żywe świadectwo dawno upłynionej przeszłości, w podaniu tylko żyjącej.

Jak waleczny wojownik nie ustępuje z pola boju, tak i dąb spoczywa nienaruszony, silnemi będąc korzeniami wstrzymywany, które równie są potężnemi jak konary i gałęzie olbrzymiego drzewa. Dla tego choć sroży się burza i wichrzy nad miarę, dąb zawsze stawia jej śmiało groźne swe czoło, i nie ruszy się z miejsca. I kora jego jak żelazo silna i twarda, najdzielniejszym uderzeniom siekiery długo się opiera. Jak twarde i zbite jest jego drzewo, tak i piękna jego ozdoba wydaje się w wielkich falisto ząbkowanych a połyskujących zielonością liściach, które przewyższają wszelkich innych barwę, trwałością i mocą, bo chociaż i zawiędłe, przez całą jednak zimę aż do wiosny wytrwają, dopóki je świeże uliścienie z dawnego nie wysadzi miejsca. Są dęby, co i w zimie zachowują zieloność swych liści, zasadzają je też zwykle w gaikach na przechadzkę przeznaczonych.

Piękne uliścienie dębu jest prawdziwie jego królewską ozdobą, do wysokiego, okazałego drzewa, właściwie zastósowaną. W swoim rozkwicie nie zachwyca on różnobarwnością i cudnym kształtem kielicha tulipanów, nie upaja miłą wonią skromnego fiołka; jednakże i z drobnych jego kwiateczków powstaje silna żołądź, w której Wszechmocność Boska, cały ogrom tego olbrzyma ukryła. Żołądź nie jest wybornym jak wiśnia owocem, lub jak żyto pożywnym pokarmem; z upalonej wszakże i umielonej żołędzi, sporządzają wzmacniającą kawę, a wielce użyteczną, jako środek leczniczy w pewnych słabościach bardzo pomocną. Wiadomo także jak wyborna jest żołądź do tuczenia trzody chlewnej; we Włoszech zaś i w Hiszpanii rośnie gatunek dębu, którego owoce mają smak kasztanów jadalnych.

Kora dębowa, szczególniej kiedy się ją przejętą sokami obdziera, mieści w sobie ostre, gorzkie i ściągające soki, które wybornego dębnika do garbowania skór dostarczają. Całe drzewo zamyka w sobie te ściągające soki, dla tego młode gałązki i liście, a nawet niezwilżone wióra i trzaski równy pożytek

przynoszą; przez obdzieranie zaś kory, dąb pospolity łatwo ulega właściwej sobie chorobie, a nawet i w skutek niej usycha. Wybornego dostarczać drzewa jest jego głównem przeznaczeniem, w czem dowolnie nie powinien mu człowiek być na przeszkodzie. Dobrotliwa Opatrzność inny znowu rodzaj dębu obdarzyła korą, wielce dla człowieka przydatną, i ta wymaga żeby ją pilnie z drzewa zdejmować, bo jeżli tego uczynić zaniedbamy, to wtedy dębczak nie zwrasta swobodnie i późnego nie doczeka wieku. Takim jest dąb korkowy, służy on nietylko do wyrabiania znanych powszechnie korków do zatykania flaszek, ale i na podeszwy do obuwia, dla uchronienia się od zimna i wilgoci, służy także do sieci rybackich, na kaftany do pływania itp.; ze spalonej zaś kory korkowej otrzymuje się delikatną czarną farbę, hiszpańską zwaną.

Dąb korkowy równie jak wyżej wspomniany zawsze zieleniejący się, ciągle świeżem ubarwiony liściem, udaje się tylko w cieplejszych okolicach południowej Europy, i dorównywa co do wysokości i mocy naszym pospolitym dębom, wydaje nadto owoc jadalny, i ma gąbczastą, lekką, miękawą korę, główny stanowiącą użytek tego drzewa. Kora korkowa odejmuje się ostrożnie przez 8 do 10 lat, bez naruszenia pod nią leżącej, delikatnej skóreczki. Kora ta zwykle na starszych drzewach po kilka razy już obłupywanych jest lepsza od tej, którą dopiero pierwszy raz z młodej drzewiny otrzymujemy. Dąb korkowy dochodzi do 150 lat życia, kiedy się regularnie kory pozbywa, w przeciwnym zaś razie, obumiera już po 50. lub 60 roku swego żywota.

W naszym północno-umiarkowanym klimacie, dwa gatunki dębów rozróżniamy: dąb zimowy i letni; pierwszy ma brunatną, bruzdowaną korę, na gałązkach tylko białawą i gładką, czerwieńszy ma także kolor drzewa; jest cokolwiek niższy od letniego, ale za to jest najtwardszy, i temi przymiotami wszystkie Europejskie drzewa przewyższa. Węższe jego cokolwiek liście później się rozwijają jak u dębu letniego, zakwita zaś dopiero przy końcu Maja. Żołądź jego rośnie w gronach na krótkich szypułkach, od 4 do 12 główek obok siebie, są mniejsze, a dojrzewają w Listopadzie. Dąb letni o kilka ty-

godni wcześniej okrywa się liściem i kwiatem, dojrzałe swoje owoce na długich unosi ogonkach, aż do Września i Października; drzewo zaś jego jest bielsze i bladsze, ale w starości czernieje, i często białawą powleka się pleśnią.

Jeżeli dąb zaraz po ścięciu przez trzy lata będzie w wodzie zanurzony, wtedy na jakikolwiek przedmiot użyty, nie pęka. Jest on najwłaściwszem drzewem do budowy okrętów, i ten król lasu dostępuje zaszczytu w żegludze, jako potężny okręt po niezmierzonym Oceanie. Żaden sprzęt domowy z innego drzewa zrobiony, nie przetrwa tak długiego czasu, jak gdy mu król lasu swego materyału dostarczy. Samo nawet ciężkie i nabite drzewo machoniowe nie wyrówna wszystkim przymiotom dębowego drzewa.

Wnętrze ziemi.

Nikt z pewnością wiedzieć nie może, jakie jest wnętrze naszej Ziemi, bo nikt dotąd dosyć głęboko nie zapuścił się ku jej środkowi. Najgłębsze kopalnie w Tyrolu i Czechach zaledwie tysiąc łokci wynoszą, co czyni kilkanaście razy wziętą wysokość wieży kościoła Panny Maryi w Krakowie. To wszakże niczem jest w porównaniu z grubością naszej kuli ziemskiej; odległość bowiem od jej powierzchni, aż do środka tego olbrzymiego ciała wynosi około 10 milionów łokci.

Nierównie znaczniejsza jest wysokość gór, których szczytu stopa ludzka dosięgnąć zdołała. Wysokie są góry w Europie, wyższe jeszcze w Ameryce; najwyższe jednak są w pasmach gór Himalai odgraniczających południową od środkowej Azyi, gdzie najwyższy szczyt 26,344 stóp wynosi.

Zebrawszy w jedno wszelkie postrzeżenia przy zejściu w głąb kopalni i wyjściu na wysokie gór wierzchołki, otrzymamy niezbyt liczny zapas wiadomości o składzie naszej ziemi, na której mieszkamy. Głęboko pod jej powierzchnią rozległe znajdują się jaskinie, po części może wodą napełnione: niektóre z nich dokładnie zbadano, ale to zbyt mało jest znaczące w porównaniu z temi, których człowiek nie odważył się, lub nie mógł zgruntować i przejrzeć dostatecznie. W Norwegii dochodzono

głębokości jednej jaskini, przez wrzucanie do niej kamieni; sądząc więc z długości czasu, jakiego one potrzebowały do spadnięcia na sam spód, oceniono jej głębię na kilkanaście tysięcy łokci. Inna jaskinia w tymże samym kraju zapada poniżej morza; w miejscu zaś, do którego śmiała ciekawość zapuścić się mogła, wyraźnie huk burzącego się morza słyszeć się dawał. Takich ogromnych we wnętrzu ziemi jaskiń pewnie bardzo wielka znajduje się liczba, i niewątpliwie nie jedna z obok przyległą. Ten niejaki związek ze sobą pieczar podziemnych, chociażby i częściowy nawet, ułatwia nam pojęcie trzęsienia ziemi na tysiąc mil przeszło uczuć się dającego, jak tego mieliśmy przykład w czasie zburzenia Lizbony w 1755 r.

W wielkiej głębi pod ziemią musi być w niektórych miejscach ciągły ogień, albo jaka inna przyczyna niezmiernego niekiedy na powierzchni ziemi jawiącego się gorąca. Bo schodząc do niektórych kopalni napotykamy tu szczególniejsze ciepło, a nie jednostajne, jak zwykle w głębokich piwnicach, ale odmienne, które przeciwnie w miarę coraz to niższego zapuszczania się we wnętrze ziemi, powiększa się jednostajnie i regularnie. Istotna przyczyna tego w stósunku głębokości zwiększającego się gorąca, niezawodnie od stanu wewnętrznego ziemi zależy.

I lawa także, to jest, ognista stopiona massa, którą góra ogniem ziejąca z siebie wyrzuca, zapewne z wielkiej wydziera się głębokości, gdzie coraz to bardziej zwiększające się gorąco we wnętrzu ziemi ma swój początek.

Jeden z najsławniejszych tegoczesnych wędrowników spuściwszy się pewnego razu, w czasie spoczynku góry ogień wyrzucającej, w jej otchłań przepaścistą, dostrzegł w niej trzy podziemne szczyty gór, z których ogień i dym wybuchał. W Europie trzy są góry wulkanicznemi zwane: Hekla w Islandyi, Wezuwiusz w pobliżu miasta Neapolu, i wysoka Etna na wyspie Sycylii. W zupełnym nawet spoczynku wspomnionej tu w końcu góry, od czasu do czasu z głębi czeluści otchłani, dobywają się gwałtowne płomienie, a lawa jako wrząca massa podnosi się do góry i znowu opada.

Wiele źródeł a szczególniej gorących, zapewne także z wielkiej głębi pochodzą, może one powstają i z wznoszącej się w górę pary, która po ostudzeniu znowu się w wodę zamienia. Największa część źródeł w górach powstaje, i ich tworzenie się tamże, naocznie prawie widzimy. Góry wciągają w siebie chmury i pary wodne z powietrza, i zgęszczają je w wodę, zupełnie tak, jak zwierciadło ze zimna do ciepłego przyniesione pokoju, parę wodną przyciąga ku sobie, i natychmiast wilgotną pokrywa się powłoką. Woda ścieka po ścianach góry szczelinkami w jej wnętrze, a zebrawszy się na jednem miejscu w wielkiej ilości, jako źródło poniżej z jej boku wypływa.

Przestrogi dla ludu wiejskiego.

Do zachowania zdrowia najwięcej przyczyniają się:

Czyste ciało, odzież, sprzęty, również i czystość w domu i na podwórku.

Zdrowe pokarmy w mierze, a nigdy do zbytku używane; zbytek w jadle jeszcze szkodliwszy od braku pożywienia.

Strzedz się pracy i spania w słońcu z odkrytą głową; w czasie upałów najdogodniejsze kapelusze słomiane.

Nie spoczywać w miejscu chłodnem, wilgotnem, na przeciągu powietrza, zwłaszcza gdy się jest zgrzanym.

Nie pić nagle i dużo zimnej wody po zbytniem utrudzeniu; wypocząć pierwej, dopóki się cokolwiek nie ochłódnie, do zimnej wody dolać trochę octu lub kwasu.

Szczególniej nie pić osobliwie w czasie żniwa, nader szkodliwej wody stojącej z kałuż, rowów itp. z przyczyny znajdującego się w niej robactwa, którego gołem okiem dojrzeć nie można.

Unikać dźwigania zbytnich ciężarów, aby uniknąć oberwania się, różnych kalectw i słabości

Strzedz się przerwania potów, dla uniknienia kataru, kolek i wiele innego złego.

Po pracy obmywać ręce zimną wodą i dobrze je obetrzeć.

W początkach słabości wstrzymywać się od jedzenia, a gdy to nie pomoże, zawezwać lekarza, a nie przesądnej kobiety, które najmniejszego o sztuce lekarskiej nie mając wyobrażenia, swem zabobonnem leczeniem, najczęściej o zgubę przyprawiają chorego.

RÓŻNOŚCI.

Gatunki sera. Różne gatunki sera podzielić można, na kwaśne i słodkie; kwaśno robią się z mleka, które skwaśniawszy samo przez się ścięło się w twaróg, słodkie zaś z mleka, którego twaróg utworzył się sztuką i bez skwaśnienia. Pierwsze mogą być chude lub tłuste, podług tego czy z użytego na ich zrobienie zebraną została śmietana lub nie; drugie zaś, czyli słodkie, zawsze mniej więcej bywają tłuste, bo wyrabiane ze słodkiego mleka, z którego nic, albo mało tylko śmietany zebrać można było, dlatego to powszechnie zowią je serami tłustemi. Od sposobu wyrabiania i okolic, zowią je szwajcarskiemi, holenderskiemi, angielskiemi, żuławskiemi, cieszyńskiemi itp.

Stłuczenie lub *odgniecenie* jeżeli jest świeże, to najskuteczniejszym będzie na nie środkiem długie trzymanie zbolałej części ciała w zimnej wodzie, a następnie obwinienie chustą omoczoną w słonej wodzie, którą często odmieniać trzeba. Przestrzegać należy żeby nie dopuścić zapuchnienia.

Guzy pochodzące z uderzenia głowy, piersi lub delikatnych części ciała są niebezpieczne; lżejsze okładać trzeba mocno osoloną wodą z octem, maścią mydlaną, rozciekiem ammoniackim. Sinej nabrzękłości nigdy otwierać nie trzeba, ale zostawić dopóki się sama krew nie rozejdzie. W wątpliwym razie wezwać rady lekarza.

Zadraśnienie się, zakłócie, choć na pozór, zdaje się być mało znaczącą rzeczą, to jednakże bardzo szkodliwe niekiedy może za sobą pociągnąć skutki; należy więc wyjąć co uwięzło w ciele, ranę zalać oliwą, albo obwinąć ranę szmatą w oliwie lub żółci wieprzowej zmaczaną; można także użyć i błonki z jaja. W każdym przypadku starać się trzeba, choćby za pomocą nacięcia ciała, wydobyć koniecznie drzazgę lub cierń uwięzły, a jeźli się uformowała ropa, to ją wycisnąć, wymyć i przyłożyć młodą słoniną.

Zdania moralne i przypowieści polskie.

Mikołaj Radziwił mawiał: Jestem pan, zniewoliłem sobie wielu serca i czapką i papką. Niech mię nie nazywają Radziwił, ale Radżywił.

Kalinowski Hetman koronny mawiał: Wolę bóty żółte jak czerwone; bo wojenne ptaki, jako jastrzębie, krogulce, orly, żółte nogi mają. Czerwone zaś nogi u wszystkich pieczonych ptaków.

Z drukarni odpowiedzialnego redaktora i wydawcy: E. Winiarza.